Nr 213. Kraków, Wtorek 19 Września 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Program czeski.

W dniu 16 b. m. odbyła się w Pradze konferencya posłów czeskich do Rady państwa i Sejmu pod przewodnictwem dra Skardy. W konferencyi tej wzięło udział 83 posłów, 12 zaś usprawiedliwiło swą nieobecność. Nad sprawozdaniem dra Herolda o czynnościach posłów czeskich w czasie ostatniej sesyi sejmowej wywiązała się żywa dyskusya, trwająca pięć godzin, poczem zgromadzeni uchwalili następujące rezolucye, ujęte w sześć punktów:

1) Posłowie czescy do Rady państwa i Sejmu wytrwają i nadal przy prawnopaństwowym, narodowym i politycznym programie czeskiego ludu. Co do prawnopaństwowego stanowiska korony czeskiej, zupełne równouprawnienie językowe we wszystkich krajach czeskich, oraz zaprowadzenie narodowych instytucyj, stanowić będzie i na przyszłość cel polityki posłów czeskich. W urzeczywistnieniu tego programu spoczywa nietylko możebność zadowolenia czeskiego ludu, lecz także rękojmia całości i potęgi monarchii, zagrożonej przez wielkoniemiecką agitacyę.

2) Posłowie czescy wyrażają ubolewanie z powodu obecnych stosunków publicznych, ponieważ przeszkadzają one politycznemu, ekonomicznemu i socyalnemu rozwojowi narodu. Posłowie czescy zaznaczają jeszcze i teraz gotowość współdziałania przy uzdrowieniu ciężkiej choroby, jaką przechodzi obecnie organizm państwowy, przypuszczając oczywiście, iż znajdą się do tego celu odpowiednie środki i że nie stanie się przytem nic takiego, coby mogło zaszkodzić prawom czeskiego narodu.

3) Jako odpowiednie do tego celu środki uważają posłowie czescy:

a) przekształcenie obecnego gabinetu na rząd parlamentarny, któryby opierałby się na większości autonomicznej;

b) stałe i energiczne postanowienie zarządu państwowego, aby na wszystkich polach i względem wszystkich ludów sprawiedliwość była wykonywaną, oraz, aby została usunięta teraźniejsza niesprawiedliwość w wykonywaniu ustaw, która dotyka narody słowiańskie;

c) systematyczne dążenie rządu do przywrócenia stosunków konstytucyjnych, opartych na podstawach narodowego i obywatelskiego równouprawnienia, a w duchu rozszerzenia autonomii królestw i krajów, zarówno w zakresie autonomii, jak i ustawodawstwa.

4) Posłowie czescy wyrażają, podobnie jak dawniej, gotowość uczynienia próby ostatecznego usunięcia narodowych i językowych zatargów, gdyby w drodze dobrowolnego porozumienia się znalazła się formuła, mogąca obydwa narody zadowolnić. Muszą oni jednak stanowczo odrzucić taki sposób załatwienia tych zatargów, przy którym nastąpiłoby zadośćuczynienie żądaniom nieprawnej i gwałtownej obstrukcyi, a to przez ukrócenie naszych praw narodowych i politycznych lub przez wprowadzenie języka niemieckiego, jako języka państwowego. Przeciwnie, posłowie czescy uważaliby tego rodzaju załatwienie zatargów za ustępstwo władzy państwowej przed bezprawiem, gwałtem i jawnym buntem.

Posłowie czescy postanowili z całą stanowczością zwalczać każdą niesprawiedliwość, każdą krzywdę i żądają z całym naciskiem, aby rząd za pomocą surowego stosowania ustaw, bezwarunkowego wykonywania sprawiedliwości wobec wszystkich ludów i przez opiekę nad istnieniem czeskich mniejszości, stworzył tamę przeciw wielkoniemieckiej agitacyi, skierowanej nietylko przeciw prawom czeskiego narodu, ale także przeciw istnieniu i spokojnemu rozwojowi monarchii.

5) Wobec teraźniejszych, niepewnych stosunków politycznych, uważają posłowie czescy ugrupowanie stronnictw prawicy na podstawie programu adresu większości za jedyną obronę ludów i stronnictw ją składających, oraz za organizacyę, która umożliwi sprawiedliwy rozwój stosunków politycznych, oczywiście w przypuszczeniu, że prawica wolę swą objawi czynami i że w ten sposób stworzy dla swego programu możliwość urzeczywistnienia.

6) Posłowie czescy nie mogą zamilczeć, że wśród ludu czeskiego panuje silne niezadowolenie i rozgoryczenie z powodu teraźniejszych stosunków politycznych. Muszą oni także stwierdzić, iż nie widzą u rządu zamiaru usunięcia istniejących niesprawiedliwości. Zastrzegając sobie swobodę działania, oświadczają posłowie czescy, że zastosują swe postępowanie taktyczne do dalszego rozwoju wypadków politycznych, i że postępowaniem ich kierować będą jedynie interesy ich narodu. Ze względu na obecną niepewną i niejasną sytuacyę polecają oni komitetowi wykonawczemu i komisyi parlamentarnej, aby po wysłuchaniu zdania innych stronnictw prawicy; poczyniły odpowiednie zarządzenia, a następnie zdały z nich sprawę kolegium posłów, względnie kolegium mężów zaufania, oraz aby sformułowały ewentualne wnioski.

Na tem kończy się komunikat posłów czeskich. Jest to enuncyacya w obecnych stosunkach nadwyczaj ważna i będzie z pewnością przedmiotem ożywionych rozpraw publicystycznych. Posłowie czescy, z parlamentu i Sejmu dyktują tutaj warunki, pod jakiemi przyłożą ręki do dalszego współdziałania z większością i rządem. Żądają zmiany gabinetu w duchu parlamentarnej większości, — i to jest najważniejszym punktem ich programu. Żądanie to może być powodem upadku hr. Thuna.

Prawdziwie nie można się dość wydziwić, że w chwili, gdy wszystkie kluby zwołują swoich członków, aby zająć stanowisko wobec rządu i stronnictw parlamentarnych, jedynie Koło polskie nie daje znaku życia, jak gdyby dobrowolnie zrzekało się głosu i poddało się uchwałom większości. Czesi mogą rzeczywiście powiedzieć, że w Sejmie i Radzie państwa posiadają swoich przedstawicieli, którzy myślą o kraju i potrzebach jego ludności; my możemy zapomnieć, że w ogóle mamy posłów....

Prezes Koła polskiego daje dowody takiej obojętności dla piekących interesów doby obecnej, że wprowadza w zdumienie najwyrozumialszych ludzi. Dokądże będzie tego upornego milczenia i bezwładności?...

Nareszcie!

(Korespondencya „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 17 września.

Po dwóch latach walki z obstrukcyą niemiecką, po wyczerpaniu wszystkich pseudo-argumentów i półśrodków w celu zażegnania nieszczęśliwych waśni i sprowadzenia normalnych stosunków politycznych i parlamentarnych, dotknięto nareszcie ze strony czeskiej sedna sporu językowego. *Politik*, stanowczo najpoważniejszy i najwytrawniejszy dziennik polityczny w Czechach, omawiając szanse powodzenia akcyi sanacyjnej, wdrożonej przez p. Fuchsa, po raz pierwszy zupełnie otwarcie mówi o warunkach, pod którymi Czesi nie opieraliby się cofnięciu rozporządzeń językowych. Mógłby to uczynić tylko rząd prawicy, do którego Czesi mieliby najzupełniejsze zaufanie. *Politik*, pisząca o warunkach, pod którymi możnaby pomyśleć o zniesieniu rozporządzeń, widocznie bardzo dokładnie znała usposobienie w kołach poselstwa czeskiego, gdyż rezolucya, uchwalona na wczorajszem posiedzeniu czeskich posłów sejmowych i do Rady państwa, pomiędzy środkami, mającemi prowadzić do uregulowania stosunków parlamentarnych, na pierwszem miejscu podaje: „zmianę obecnego gabinetu na rząd parlamentarny, opierający się na obecnej większości autonomicznej“. Skutkiem tej uchwały, podana przez *Politik* formułka rozwikłania obecnej sytuacyi politycznej uzyskała niejako cechę oficyalną.

Formuła ta stawia rzecz bardzo jasno, a gdy uzyska *placet* całej prawicy, co, wobec tego, że ją Czesi podali, wątpliwości nie ulega — będzie można wystąpić z konkretnym planem sanacyjnym, któremu nikt z członków opozycyi niemieckiej, nie będący „geszefciarzem“ politycznym albo prostym warchołem, nie będzie się mógł sprzeciwić, gdyż czyni zadość głównemu żądaniu Niemców i usuwa rozporządzenia językowe. Jeżeli Niemcy nie zechcą się skompromitować w oczach całego cywilizowanego świata politycznego, to po cofnięciu rozporządzeń językowych przez rząd parlamentarny prawicy muszą co najmniej zaniechać obstrukcyi i umożliwić normalne obrady parlamentarne.

Nareszcie więc po tak długim czasie, w którym §. 14 przyznano moc nie przysługującą mu ani z brzmienia ani z ducha ustawy, sprowadzono dyskusyą na grunt czysto rzeczowy. Nareszcie skończy się panowanie frazesowiczów różnych barw i odcieni, manewrujących całą kolekcyą sofizmatów, wykrętnych argumentów i czczych wymysłań.

Jest więc sposób zażegnania sporu bez „kapitulacyi przed rokoszem“, bez „popierania buntu“ i bez — jak znowu w innym obozie ciągle nam doradzano — sojuszu z Niemcami. — Tak! bez sojuszu z Niemcami, to jest punktem zasadniczym całej sprawy i to jest cała zasadnicza różnica między sposobem bezustannie przez nas powtarzanym a tym, jaki jeden z dzienników krajowych z taką werwą propaguje. Myśmy nieraz poruszali myśl ustanowienia rządu parlamentarnego prawicy, nie mogliśmy tylko zniesienia rozporządzeń językowych stawiać jako programu, gdyż uważamy je jako zdobycz polityczną Czechów, którą tylko oni rozrządzać powinni. W jednym z ostatnich listów dopiero ostrzegaliśmy przed tą starą metotą austryackich mężów stanu, polegającą na automatycznem przenoszeniu opozycyi z prawej strony na lewą. Sposób załatwienia sporu językowego, poruszony przez *Politik* i przyjęty w zasadzie przez poselstwo czeskie, równa się właśnie temu jakiego użył, tak ogromnie przez Niemców, zwłaszcza liberalnych, ceniony p. Szell.

Nie „łamać“ obstrukcyi, nie „tłumić buntu“, nie „odpierać gwałtu gwałtem“, lecz dać opozycyi to, co się jej dla świętego spokoju dać musi, zachowując sobie należny, z tytułu praw parlamentarnych, wpływ i władzę.

Formuła nareszcie znaleziona. Zobaczymy czy stronnictwa prawicy potrafią ją w praktyce zręcznie przeprowadzić, a co najważniejsze: czy potrafią także zawartą w niej zasadę polityczną, z godnością i siłą obronić.

Rozmowa z Pobiedonoscewem.

Neue Freie Presse zamieszcza rozmowę jednego ze swych współpracowników z oberprokuratorem synodu rosyjskiego Pobiedoscewem, który w powrocie z Salzburga do Rosyi zatrzymał się na parę dni w Wiedniu. Czy rozmowa ta jest autentyczną, trudno powiedzieć; nasuwa ona pewne wątpliwości ze względu na ogólny ton i treść opinij, wyrażonych przez Pobiedonoscewa, który — w przedstawieniu wiedeńskiego dziennikarza — rozwodzi się o wszystkich kwestyach chwili bieżącej i zbyt stanowczo zapewnia, że jest przyjacielem żydów i że wierzy w niewinność Dreyfusa. Zdawałoby się, że dygnitarz rosyjski tej miary, co Pobiedonoscew, powinienby być w rozmowach swych, do druku przeznaczonych, cokolwiek powściągliwszym. — Bez wątpienia dziennikarz wiedeński, nawiązując do rzeczywistych słów Pobiedonoscewa, posunął się zadaleko i wplótł do rozmowy zbyt wiele własnej fantazyi.

Podajemy tu jednakże z obowiązku publicystycznego treść tego *interview'u*, za który odpowiedzialność nie my bierzemy, lecz redakcya wiedeńskiego dziennika.

Rozmowa odbyła się w hotelu Krantza w apartamentach Pobiedonoscewa na drugiem piętrze i toczyła się częścią po niemiecku, częścią zaś po francusku. Dygnitarz rosyjski jest światowym i wykształconym człowiekiem, po francusku mówi zupełnie płynnie, po niemiecku dosyć dobrze, ale nie tak biegle.

Zaczęło się od stosunków austryackich. Dziennikarz zapytał, czy aspiracye Czechów znajdują istotnie tak silne poparcie w sympatyach Rosyi.

— Czesi! — rzekł Pobiedonoscew — ależ oni są pod sztandarem kultury niemieckiej, — i nie mogą zaprzeczyć swej duchowej zawisłości od Niemiec. Uważam, że brak im obecnie wybitnych ludzi. Nie mają już przywódców takich, jak dawniej, bo czyż można zestawiać takiego np. Kramarza z takim Palacky'm i innymi wybitnymi duchem ludźmi, z którymi byłem niegdyś w osobistych stosunkach.

Z okazyi wymienienia nazwiska Palacky'ego interlokutor wspomniał o pamiętnej mowie Komarowa, wypowiedzianej w Pradze.

— Dziwi mię, że Komarowa biorą tutaj na seryo. U nas w Petersburgu p. Komarow z całą swoją hałaśliwą świtą wcale nie ma miru.

I Pobiedonoscew dodać miał, że decydujące sfery w Rosyi zachowują zupełną obojętność wobec aspiracyj czeskich, tak, iż Czesi nie mają najmniejszego prawa powoływania się na opiekę i protekcyę Rosyi.

— I jaki powód — mówił dalej Pobiedonoscew — my, Rosyanie, mielibyśmy mięszać się do wewnętrznych spraw Austryi? Czy mamy się ujmować za Polakami w Galicyi? Czy mamy chwalić Polaków w Galicyi za to, że uciskają Rosyan.

— Rusinów — chciałeś, Wasza Ekscelencya, powiedzieć?

— Ach, Rusinów, czy Rosyan — to wszystko jedno. Są oni naszego plemienia i naszej wiary. Polacy w Galicyi uciskają ich; ucisku też doznają na Bukowinie.

— Wasza Ekscelencya nie uchodzi za przyjaciela Polaków. A i katolicy w Królestwie Polskiem skarżą się na ucisk Rosyi?

— Tak jest, w oczach zagranicy uchodzę za ciemięzcę *par excellence.* Ale to nieprawda, co prasa zagraniczna pisze o mnie. Przedewszystkiem nie jestem ja wszechpotężnym w Rosyi; nie posiadam tego wpływu, jaki mi przypisują. Mam swój wydział, i trzymam się tego zakresu. Nawet sprawy wyznaniowe nie wszystkie do mnie należą; część ich należy do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Co do katolików, ani ja osobiście, ani Rosya wogóle katolików nie prześladuje. Zwalczamy tylko działalność duchowieństwa katolickiego o tyle, o ile staje się ono narzędziem polonizmu; bo każdy prawie ksiądz katolicki jest agentem polonizmu, a nie możemy przecież na agitacyę polską zezwalać.

Planowi założenia osobnej nuncyatury papieskiej w Petersburgu Pobiedonoscew jest przeciwny i przyznaje, że zwalczał ten projekt.

Kwestya finlandzka, zdaniem jego, jest dla Rosyi tylko kwestyą zjednoczenia armii rosyjskiej. Przywileje Finlandyi muszą ustąpić na drugi plan, o ile wymagają tego potrzeby armii rosyjskiej.

W dalszym ciągu rozmowy Pobiedonoscew miał oświadczyć, że rozporządzenia, wydane przeciwko żydom za panowania Aleksandra III, przypisywano jemu, Pobiedonoscewowi, lecz ukazy te nie z jego inicyatywy powstały. On sam jest tylko za ekonomiczną walką z żydami, lecz nie ściga żydów ze stanowiska rasy i wyznania. Najlepszym dowodem, że w Rosyi nie uważają go za nieprzyjaciela żydów, ma być ta okoliczność, iż baronowa Hirsch powierzyła mu milion franków na szkoły żydowskie.

O sprawie Dreyfusa Pobiedonoscew miał powiedzieć:

— Obrady sądu wojennego w Rennes dla każdego nieuprzedzonego wykazały, że Dreyfus jest niewinny. W Rosyi też uważają go przeważnie za niewinnego. Sądzę, że dwa czynniki sprowadziły skazanie niewinnego: pewien fanatyzm, który nie chciał dopuścić, aby *chose jugée* została desawuowaną, a powtóre uprzedzenie, że ucierpiałby na tem honor armii francuskiej, którą wielu Francuzów uważa za powołaną do wykonania przewrotu we Francyi i ustanowienia trwałego rządu mo-

---

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

6 (Ciąg dalszy.)

Następnie zwróciła się do męża, siedzącego na sofie:

— Lejzor, ty zmęczony, ja tobie dam kawy, a ty przeczytaj list od Esterki.

— Co ona pisze?

— Ona dostanie nagrodę w „*Deutsche höhere Töchterschule*“.

Ojciec uśmiechnął się z politowaniem i rzekł dość lekceważąco.

— Na co jej nagroda?... Ja wolałbym, aby ona już męża dostała.

— Ty Lejzor mówisz, jak całkiem prosty żyd... — obruszyła się żona — ja pochodzę z dobrej familii i ona, moja córka, potrzebuje być edukowana.

— Niech ona będzie, co mi to zaszkodzi, dobrze, że nie kosztuje jej edukacya, tylko życie.

— Ona pisze, że jej u mego brata we Lwowie bardzo dogadzają... Lejzor, ona ma szczęście do ludzi — kończyła uradowana.

— Zobaczymy to, zobaczymy... No, a kawa będzie?

— Ja zapomniałam, ja tobie dam.

Rozparł się wygodniej, a do wchodzącej żony ze szklanką kawy, rzekł:

— Suro, ja potrzebuję twoje dwie ryby, te większe.

— A co będzie na szabas? — spytała zaniepokojona.

— Ty kupisz, albo weźmiesz ryby Boruchowej, ja potrzebuję.

— Dla kogo?

— Ja muszę dać komisarzowi.

— Lejzor, po co ty dajesz jemu tak często *rebuchem?* — spytała z miną zgorszona.

Spojrzał na nią drwiąco i kosztując kawę lekko zafarbowaną mlekiem, rzekł:

— To mój interes, — ja wiem, co robię.

— Szkoda mi ryb.

— Kupisz inne, a nie chcesz, to obejdziemy się jedną na szabas... Przygotuj mi kobiałkę i ryby, ja zaraz idę. Słuchaj Suro, może tu zajdzie Bratkowski, powiesz mu, że ja na mieście, ale dziś będę u niego.

— Po co ty będziesz?

— Ja mu dam tysiąc guldenów.

— Ty mu dasz dzisiaj? — zdziwiła się.

— Ja mu dam jutro, niech on czeka i boi się.

— Nu dobrze, ja mu powiem.

— A teraz dawaj, Suro, ryby.

Pił gorącą kawę, przegryzając cukrem, przeciągnął się, ziewając na sofie, — wstał, zajrzał do dzieci i, wziąwszy od żony kobiałkę z rybami, wyszedł.

Rozejrzał się uważnie po rynku, na którym niewielkiemi grupami rozmawiali szybko i niespokojnie żydzi, sunęli ociężale chłopi i przesuwały się strojniej ubrane panie. Kobiałkę z rybami zawinął starannie w kraciastą chustkę i bocznemi ulicami, brudnemi, z cuchnącemi ściekami, pospieszył do mieszkania komisarza górniczego p. Wintera przy ulicy Stryjskiej.

Dowiedziawszy się, że komisarza nie ma w domu, śmiało wszedł do kuchni czystej, z błyszczącemi na półkach naczyniami kuchennemi.

— Czy jest pani komisarzowa? — spytał, stojąc przy drzwiach, — ja mam do pani komisarzowej interes.

Służąca, przyzwyczajona do częstych wizyt żydów, przez wpół otwarte drzwi poprosiła panią.

Na progu stanęła pani, pulchna blondynka, pytając po niemiecku:

— A, to Krausberg, — czego?

— Mój szwagier ze wsi przysłał mi świeże, żywe ryby. Ja wiem, że pan komisarz lubi ryby, to ja przyniosłem.

— Bez męża nie mogę przyjąć...

— Niech pani komisarzowa zobaczy — mówił, rozwijając kobiałkę; — to żywe ryby, one skaczą; to nie żaden prezent, ja się już porachuję z panem komisarzem.

Pani widocznie podobały się ładne ryby, bo uśmiechnęła się i rzekła:

— Wezmę te ryby, ale to nie żaden prezent; pan komisarz, mój mąż, zapłaci za nie.

— Czy to ja nie wiem? — mówił pan Krausberg, wykładając ryby na stół; — to pieniądz pewny.

— Zawalasz mi stół! — zawołała służąca — zaraz dam miskę.

Kłaniając się kilkakrotnie nisko, cofnął się tyłem ku drzwiom; wyszedł i uśmiechnął się, rad z załatwienia interesu.

Słońce miało się ku zachodowi; na ulicach kładły się grubsze cienie; trotuary liche, poszczerbione, zaśmiecone, zaczerniły się chałatami żydowskiemi, krzykliwemi sklepikarkami, które stawały przed kramami, by odetchnąć chłodniejszem powietrzem.

Pan Krausberg, zaczepiany przez tego i owego w sprawach wosku i nafty, dążył ku ryngowi, na którym o tej porze, niedaleko aptekowi, na którym o tej porze, niedaleko apteki, gromadzili się kupcy, faktorzy, ciekawi, — a wszyscy, mający bezpośrednią lub pośrednią styczność z woskiem i naftą.

Była to faktyczna giełda, decydująca o miejscowych cenach surowego wosku i nafty, o cenach zakupów, — o kredycie i wartości poszukiwaczy płodów kopalnianych.

Do obradujących przystąpił pan Krausberg i, zebrawszy poważnych kupców wosku, stanowiących o cenie produktu, przemówił:

— Co my mamy wpuszczać do nas goja? On psuje nam cenę wosku, podwyższa zapłatę robotnikom, ściąga na wszystkie kopalnie uwagę komisarza; — my potrzebujemy się tylko porozumieć, to on przestanie nam dokuczać.

— Co? Jak? — zabrzmiały głosy, wietrzące zysk z tej przemowy.

— Ja mówię o Bratkowskim: taki głupi szlachcic wziął się do naszego interesu...

— On sam się przewróci — odezwał się poważny pan Lindeman.

— A co on nam popsuje, to kto naprawi? — zaśmiał się ironicznie pan Krausberg.

— Czego ty chcesz? — spytał niecierpliwie jeden ze słuchaczy.

— Ja myślę, że my jego wosk możemy tanio kupić, niech on pracuje, a my skorzystamy. Jak my ustanowimy dla niego cenę, kto kupi od niego?

— To dobrze pomyślane — pochwalono.

— On może wysłać wagonami do Lwowa — mówił z namysłem pan Stillbach.

— Na wagon nie wystarczy 10 czy 20 cetnarów, na to potrzebne są kapitały, a tych on nie ma, zresztą my poradzimy i we Lwowie — bronił swej myśli pan Krausberg.

— Jakże będzie?

— Zróbmy cenę... dziś stoi wosk 17 złr. 75 ct., a my damy mu tylko 15 złr.

— Ale kto kupi? — podniosły się głosy gorączkowe.

— Każdy z nas po starszeństwie.

Wkrótce nastąpiło porozumienie, z wieku otrzymał pierwszeństw pan Weideman, a szóste miejsce przypadło panu Krausbergowi. Rozpoczęły się dalsze narady nad innemi sprawami, giełda rozproszyła się na chodniku, w tem zadzwoniły podkowy i na rynek wjechał pan Bratkowski. Stanął obok apteki, zeskoczył z najteczanki żółto-malowanej i wmięszał się między handlarzy. Pierwszego zaczepił pana Liedemana.

— Nie kupiłby pan wosku?

— A po ile?

— Cóż to, nie wiesz pan? Po 17 złr. 75 ct.

— Za drogo, pana wosk nie czysty.

— Ileż pan da?

— Co ja mam dać? Wosku dzisiaj bardzo dużo, ja nie kupię.... Może weźmie Weideman, on spekulant.

Pan Bratkowski rozmawiał z tym i owym, ale napróżno szukał kupca i pana Krausberga, który znikł gdzieś w chwili jego przyjazdu. Wreszcie napotkał pana Weidemana.

— Ja panu powiem, — mówił kupiec wysłuchawszy propozycyi, — pana wosk jest nieczysty, ja to wiem, ale ja chcę zaryzykować, ja kupię i dam 14 złr. za cetnar.

— Czyś pan oszalał? Wosk stoi po 17 złr. 75 ct., a pan mi dajesz 14 złr.?

— Wosk nieczysty, co tam kindybału, lepu, ziemi?

— I co mi pan daje? — pytał zły.

— Ja dodam coś... jeszcze pół guldena....

— A niechże was, — zaklął siarczyście pan Bratkowski, splunął, wsiadł na wózek i odprowadzany drwiącemi spojrzeniami i uśmiechami pojechał do domu.

Zwolna zapadała noc i kupcy zmęczeni całodzienną pracą zaczęli się rozchodzić. Pan Krausberg odprowadzając interesanta, przeszedł na drugą stronę rynku i spotkał się na chodniku z komisarzem idącym na wista do kasyna. Ten zobaczywszy go, zawołał po nazwisku; usłużnie podbiegł pan Krausberg:

— Co to znaczy? — gromił komisarz — abyś mi przynosił prezenta do domu, ja tego nie chcę i nie przyjmuję....

— Panie komisarzu, jakie prezenta? — udał wielce zdziwionego.

— Jakto jakie? A te ryby twoje?!

— Ryby?! Co to za prezent? To jest nic.... Ryby milczą, ryby nie umieją gadać.

(C. d. n.)

narchicznego zamiast systemu zmiennych rządów republikańskich.

Omawiając wewnętrzne stosunki we Francyi, Pobiedonoscew zwrócił uwagę, iż jedną z ważnych przyczyn złego jest wadliwy system wychowania młodzieży we Francyi, na co pisarze angielscy nieraz zwracali uwagę, jak np. Bodley w najświeższem swem dziele o Francyi.

Stosunki Rosyi z Niemcami są, zdaniem Pobiedonoscewa, obecnie bardzo poprawne i przyjazne. W Rosyi były chwile reakcyi przeciwko Niemcom, ale obecnie stosunek się ułożył — w dziedzinie polityki międzynarodowej — przyjaźnie.

Co do mnie osobiście — zakończył Pobiedonoscew — to wykształciłem się pod wpływem nauki niemieckiej i wpływu tego nie zapieram.

Na tem skończyła się rozmowa.

Z ujmą godności lekarza.

Przed kilku dniami zamieściliśmy komunikat krakowskiej dyrekcyi kolei żelaznych, zapowiadający, że w najbliższym numerze *Przeglądu lekarskiego* ogłoszony będzie konkurs na lekarzy kolejowych z siedzibą w Nowym Targu i Zakopanem. Powściągliwość krakowskiej dyrekcyi kolejowej w równoczesnem podaniu warunków konkursu nie była pozbawiona podstawy. Dyrekcya miała słuszne powody wstydzić się warunków tego konkursu, który, ogłoszony obecnie w *Przeglądzie lekarskim*, opiewa, jak następuje:

„Na posadę lekarzy c. k. kolei państwowych na otworzyć się mającej linii Chabówka-Zakopane z siedzibą w Nowym Targu i w Zakopanem ogłasza się niniejszem konkurs. Do okręgu lekarskiego w Nowym Targu przydzieloną będzie przestrzeń od kilometra 0·0 do kilometra 29·0 wraz z budkami strażniczemi, na tej przestrzeni się znajdującemi i ze stacyami: Raba Wyżna, Sieniawa, Lasek, Nowy Targ i Szaflary. Okręg lekarski w Zakopanem obejmować będzie przestrzeń od kilometra 29·0 do kilometra 43·560 również z budkami strażniczemi, tamże się znajdującemi i ze stacyami: Biały Dunajec, Poronin i Zakopane. Do obowiązku lekarza kolejowego należy w pierwszym rzędzie bezpłatne leczenie członków kasy chorych, ich żon i dzieci do 18 roku życia, na przydzielonej przestrzeni się znajdujących, jakoteż wykonywanie innych czynności lekarskich, dotyczącemi przepisami bliżej określonych.

Z posadą lekarza kolejowego w Nowym Targu połączone jest honoraryum w kwocie **180** złr. w. a. — w Zakopanem w kwocie **100** złr. rocznie. O posady powyższe ubiegać się mogą doktorowie wszech nauk lekarskich, którzy się wykażą dłuższą praktyką szpitalną, osobliwie na oddziale położniczym i chirurgicznym. Podania, należycie udokumentowane i znaczkiem stemplowym na 50 ct. zaopatrzone, wnosić należy najdalej do 25 września br. do c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie (oddział I.), gdzie też i bliższych informacyj zasięgnąć można. Posady powyższe obsadzone będą od 1 października 1899 roku.

Konkurs to jedyny w swoim rodzaju; dorównuje mu chyba konkurs miasta Ciężkowic, gwarantujący kandydatowi na posadę lekarza miejskiego kwotę 100 złr. rocznie za... oględziny bydła(!). Wedle konkursu krakowskiej dyrekcyi kolejowej lekarz w Nowym Targu jeździć ma, na każde zawołanie, do chorych o 29 kilometrów, za honoraryum 15 złr. miesięcznie, lekarz z Zakopanego otrzyma 8 złr. miesięcznie za praktykę w obrębie 14 kilometrów. Nie ulega wątpliwości, że maszynista, lub starszy konduktor więcej zarabia, tytułem dodatku od kilometra przebytej drogi, niż lekarz, tytułem stałego honoraryum. A czegoż nie wymaga się od tego lekarza: „dłuższej praktyki szpitalnej, i to na oddziale położniczym i chirurgicznym".

Zważyć przytem należy, że administracya kolejowa nie ponosi tutaj żadnych kosztów z własnych funduszów, bo członkowie Kasy chorych opłacają lekarza i aptekę z miesięcznych wkładek!

Obecny system Kas chorych obniżył już i tak honorarya lekarskie do niemożliwych granic; teraz władze rządowe zaczynają nawet na Kasach chorych czynić oszczędności, które wprost ubliżają godności stanu lekarskiego. Członek Kasy chorych ma prawo żądać od lekarza kolejowego pomocy zawodowej dla siebie i swojej rodziny, bez względu na honoraryum, jakie za to pobiera. Ale sumienność wprost nie dopuszcza żądania, aby ten lekarz, odbywający w danym razie drogę 29 kilometrów tam i tyleż z powrotem, pobierał 15 złr. miesięcznej pensyi!

Żądamy od lekarza, aby spieszył z wiedzą swoją do łoża biednych i nieszczęśliwych, nie oglądając się na zapłatę; ale nie możemy wymagać, aby wyrzekał się praw ludzkiej egzystencyi wtedy nawet, gdy tego najmniejsza nie zachodzi potrzeba, gdy pacyent jego należy do organizacyi, rozporządzającej wystarczającemi na jego leczenie funduszami.

Izba lekarska powołaną jest w takich wypadkach do interwencyi, do obrony interesów i godności stanu lekarskiego, bo rzeczywiście warunki konkursu krakowskiej dyrekcyi kolejowej w tym wypadku godności tej czynią ujmę.

Wyrok w procesie w Polnej.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Kutnahora, 17 września.

Gorący dzień przeżyli wczoraj uczestnicy rozprawy i wogóle mieszkańcy Kutnejhory. Naprężenie, spowodowane przebiegiem sensacyjnego procesu podniosło się do najwyższego stopnia w chwili, gdy poznano treść wywodów rzeczoznawców sądowo-lekarskich i ich orzeczenia o wytoczeniu krwi zamordowanej dziewczyny. W sobotę od samego rana napływ ciekawych zwiększył się znacznie. Sala sądowa formalnie natłoczona, tłumy, gromadzące się przed sądem i po ulicach, wyczekiwały wyroku, a żandarmerya czyniła wysiłki utrzymania porządku. Spokój nie został zakłócony. Żydzi przez dzień cały nie pokazywali się wcale na ulicach miasta. Na wieczór zarządzono rozległe środki ostrożności, wojsko skonsygnowano w koszarach.

Z rozprawy piątkowej zaznaczyć muszę jeszcze jeden punkt. Mianowicie świadek Strnadt, utrzymujący, że w dniu krytycznym widział Hilsnera w towarzystwie dwóch obcych żydów, zeznał, jakoby Hilsner prosił go następnie, aby nic i nikomu o tem nie mówił. Gdy przewodniczący zapytał Hilsnera, czy rzeczywiście prosił Strnadta o milczenie, tenże w pierwszej chwili potwierdził pytanie, później jednak, na pytanie w tym kierunku zamilkł i milczał uporczywie.

W sobotę o 7 rano rozpoczęto rozprawę odczytaniem ekspertyzy lekarskiej o stanie umysłowym i fizycznym oskarżonego, poczem przewodniczący przedłożył dwa pytania ławie przysięgłych.

Pierwsze pytanie opiewało: Czy Hilsner winien jest dokonania wspólnie z innymi zbrodni skrytobójczego morderstwa na osobie Agnieszki Hruzy?

Pytanie drugie ewentualne: Czy Hilsner winien jest współwiny w zbrodni?

Na żądanie obrońcy i za zgodą prokuratora postawił trybunał trzecie pytanie dodatkowe: Czy Hilsner wspólce z innymi, nieznanymi sprawcami, miał zamiar zamordowania Agnieszki Hruzy, nie biorąc jednak w zamordowaniu czynnego udziału?

Zabrał głos prokurator i w długiej, do godziny 11 trwającej mowie, przedstawił przebieg sprawy, rozebrał wszelkie momenty i zeznania, stwierdzające winę Hilsnera. Dokonanie mordu nazwał niezwykle bezczelnem, graniczącem z rozbojem ulicznym.

Następny mówca, zastępca matki zamordowanej, poseł dr. Baxa, wygłosił całogodzinną mowę, która na słuchaczach wywarła wielkie wrażenie, a niejednokrotnie do głębi ich wzruszyła.

Podniósł mowca z naciskiem, że Agnieszka Hruza była dobrą, pobożną dziewczyną; nie miała nieprzyjaciół, nie może być zatem mowy o zbrodni z pobudek zemsty. Była ubogą więc i dla zysku nie mordowano jej. Lekarze badali dokładnie jej zwłoki i orzekli, że nie znaszła tu taj zbrodnia na tle płciowem. Dlaczego więc ją zamordowano? Sposób, w jaki obydnej zbrodni dokonano, poznać można z faktycznego stanu zwłok i pozycyi, w jakiej je znaleziono. Jeżeliby morderca chciał był ją tylko zamordować, wystarczyłoby silne ściągnięcie sznura na szyi; — dlaczego jednak zbrodniarz ją ogłusza, dlaczego przecina jej gardło, zdziera suknie z ciała? Dlaczego przy zwłokach nie znaleziono tej masy krwi, która z ciała uszła? Jest rzeczą jasną i przebiegiem rozprawy stwierdzoną, że zbrodni dokonano tylko dla tego, aby krew ofiary zebrać. To jedyny motyw zbrodni. Z tej sali wydziera się na świat głośny krzyk, że w społeczeństwie są ludzie, którzy dla krwi mordują. To pewnik bolesny, straszny, przerażający, któremu trudno uwierzyć.

Dr. Baxa wywody swoje zakończył temi słowy: Wiemy już dlaczego Agnieszkę zamordowano: dla krwi: Nie wiemy co się z tą krwią stało. To zadanie prokuratoryi; władze muszą teraz wkroczyć i wyjaśnić motywa zbrodni, oraz zarządzić ustawodawcze środki zapobiegające spełnianiu takich zbrodni.

Po krótkiej przerwie przewodniczący udzielił głosu obrońcy, dr. Auredniczkowi. Obrońca przedewszystkiem stara się zbić zarzut, że chodzi tu o mord rytualny. W tym celu czyni dwa wnioski, jeden z nich domaga się orzeczenia fakultetu lekarskiego o tem, czy śmierć nastąpiła przez uduszenie; drugi zaś wniosek proponuje odczytanie opinii 20 uczonych, usuwających istnienie mordu rytualnego. Między innemi są tam wyciągi z pism kilku biskupów, Jezuitów: Baumgartnera i Haselmanna, Renana itd. Obu wnioskom sprzeciwili się prokurator i dr. Baxa i obaj zastrzegli się, że nie użyli ani raz wyrażenia „mord rytualny". Trybunał oba wnioski odrzucił, poczem obrońca zaczął mówić. Podczas przemówienia jego na sali panował niepokój, tak, iż przewodniczący zagrozić musiał opróżnieniem sali. Omówiwszy istotny stan rzeczy, obrońca nazwał hańbą fakt, że w końcu XIX. stulecia obwiniać jeszcze można człowieka o spełnianie zbrodni dla celów rytualnych. Podejrzenia w kierunku mordów rytualnych zrodziły się w XIII wieku. Papieże wydawali bulle przeciwko tym zarzutom i pogłoskom.

Po krótkich ponownych przemowach prokuratora dr. Baxy i obrońcy, przewodniczący wygłosił *resumé* w którem stwierdził, że u Hilsnera znaleziono nóż, podobny do noży, używanych przez rzezaków, oraz że Agnieszka Hruza pochwyconą została pętlicą i ogłuszona kamieniem.

Teraz ława przysięgłych udała się na naradę. Publiczność, zdenerwowana do najwyższego stopnia, niecierpliwie czekała powrotu przysięgłych. Po godzinie sędziowie wrócili i wśród powszechnego naprężenia odczytano werdykt.

Na pierwsze pytanie padło: 11 głosów nie, 1 tak; na drugie pytanie: **12 tak**, skutkiem czego trzecie pytanie stało się bezprzedmiotowem.

Prokurator zabiera głos i żąda wydania wyroku śmierci, dr. Baxa domaga się przyznania matce Agnieszki odszkodowania w kwocie 4800 złr. Wieść o werdykcie i wniosku prokuratora ogłosił tłumom, zalegającym ulicę, jeden z dziennikarzy. Okrzyki zadowolenia rozlegały się głośno i dobiegły do sali rozpraw.

Trybunał po krótkiej naradzie wydał wyrok, skazujący Hilsnera na karę śmierci przez powieszenie. W sali wielkie poruszenie. Hilsner zachował się zupełnie spokojnie i obojętnie, pochylił tylko głowę. Rezultat rozprawy w jednej chwili obiegł po mieście i okolicy. Wychodzącego ze sądu dra Baxę tłum powitał owacyjnie i z okrzykami odprowadził do hotelu.

KRONIKA.

Kraków, 18 września

Z przed lat pięćdziesięciu. Car Mikołaj wydał z powodu stłumienia powstania węgierskiego manifest do narodu, w którym stwierdza tryumfy wojsk rosyjskich i nakazuje powrót wojsk do ojczyzny. Manifest, w którym znajduje się także ustęp o poborze nowego rekruta, kończy się słowami: „Tak! prawdziwie Bóg jest z nami, słuchajcie i wiedzcie o tem ludy! Z nami jest Bóg!"

Sąd wojenny na powstańców zaczął już swoją działalność. Pierwsi skazani zostali: feldmarszałek Moga i generał-major Teleky na 5 lat więzienia, utratę stopnia i pensyi. Oddział powstańców, złożony z Niemców, Włochów i Polaków pod dowództwem generała Wysockiego przeszedł granicę serbską, gdzie złożył broń. Odesłano ich do Widdynia.

Ks. Wacławiczek, dziekan kapituły pragskiej, mianowany zostaje księciem-arcybiskupem i prymasem Czech.

Austryackie ministerstwo skarbu wygotowało plan polepszenia finansów państwa. Między wielu punktami projektu znajduje się żądanie zredukowania siły zbrojnej i zaciągnięcia pożyczki. Cesarz przyjął propozycyę ministra skarbu, zastrzegając sobie uczynienie w tej sprawie innych wniosków.

Z Krzeszowic pod Krakowem donoszą o kilku zuchwałych napadach chłopstwa na dwory i pojedyncze osobistości.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich. W miarę zbliżania się terminu rozpoczęcia się zjazdu napływają do kancelaryi komitetu coraz liczniejsze zgłoszenia, które dają podstawę do przypuszczenia, że zjazd będzie liczny i wypadnie pod każdym względem pomyślnie. Do tej chwili zgłosiło się przeszło 80 uczestników, a w tej liczbie 35 przedstawicieli dziennikarstwa czeskiego. Licznie reprezentowani będą także Słowacy, którzy przybywają ze swym najpopularniejszym pisarzem, Svetozorem Hurbanem Vajansky'm, oraz Słowieńcy.

Komitet zajmuje się w obecnej chwili opracowaniem szczegółowego programu i stroną gospodarską zjazdu. Uczestnicy zjazdu przybędą w piątek dnia 22 b. m. i zbiorą się wieczorem w sali hotelu Saskiego, celem wzajemnego poznania się. Pierwszego dnia zjazdu odbędzie się wielki raut, wydany przez miasto, drugiego dnia bankiet i przedstawienie teatralne, trzeciego zwiedzanie miasta i wycieczka do Wieliczki. Komitet poczynił u władz starania, celem wyjednania dla członków zjazdu wolnego przejazdu kolejami, wolnego wstępu do Wieliczki i wszelkich ułatwień.

Ponieważ niektórzy uczestnicy przyjadą z żonami, przeto raut miejski odbędzie się z udziałem pań.

Prasa lwowska wysyła na zjazd kilkunastu przedstawicieli.

† **Dr. Kazimierz Szwykowski.** W Paryżu umarł dnia 13 b. m. jeden z ostatnich weteranów z r. 1831, powszechnie szanowany dr. Kazimierz Szwykowski, krewny Józefa Kraszewskiego. Urodzony w r. 1814 w Wilnie, skończył nauki w tem mieście, wziął udział w powstaniu 1830 r. jako podoficer i podporucznik w 26 pułku liniowym, został ozdobiony za waleczność krzyżem złotym „Virtuti militari". Przybywszy do Francyi, uzyskał dyplom doktora medycyny, osiadł w Briey, gdzie przez 32 lat praktykował. W 1870 r. przebył oblężenie w Metzu, jako doktor przy ambulansach i za zasługi otrzymał krzyż legii honorowej. Od 1872 roku mieszkał w Paryżu, gdzie gorliwie zajmował się sprawami emigracyjnemi, został mianowany wiceprezesem rady Szkoły polskiej. Niewyczerpanej dobroci, słodyczy anielskiej i rzadkiej prawości, służył rodakom aż do ostatnich dni.

Z Paryża otrzymaliśmy następującą kartkę żałobną:

We środę 13 września, zasnął w Bogu, opatrzony św. Sakramentami, ś. p. Kazimierz Szwykowski urodzony d. 4 marca 1814 r. w Wilnie. Dawny oficer wojsk polskich, doktor medycyny, ozdobiony krzyżem złotym *Virtuti militari*, kawaler legii honorowej, wiceprezes Rady Szkoły polskiej, zmarł w Paryżu, 85, *rue Lemercier*.

Nabożeństwo żałobne, na które zaprasza Rodaków Rada administracyjna Szkoły, odbędzie się w piątek, 15 b. m. o godzinie 12 w kościele *Sainte Marie des Batignolles*. Po nabożeństwie zwłoki przewiezione zostaną do Montmorency.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

Zapiski osobiste. Dr. Józef Surzycki, lekarz fundacyi Helclów, wrócił do Krakowa.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie. Uczestnicy IV zjazdu techników polskich w Krakowie złożyli z inicyatywy prezesa komitetu, p. Wincentego Wdowiszewskiego, na ręce p. Mieczysława Dąbrowskiego, dyrektora gazowni miejskiej w Krakowie, kwotę 615 złr. 22 ct. z przeznaczeniem na gimnazyum polskie w Cieszynie. Podpisany Zarząd potwierdzając odbiór powyższej kwoty, poczuwa się do miłego obowiązku złożenia szanownym uczestnikom zjazdu za tak chętne i hojne poparcie naszego kresowego zakładu najserdeczniejszego podziękowania. — *Zarząd „Macierzy szkolnej" w Cieszynie.*

W Stowarzyszeniu nauczycielek w Krakowie (ulica Krupnicza l. 16) rozpoczęły się już kursa przygotowawcze do matury i do egzaminu wydziałowego. Wpisy trwają dalej.

Do Muzeum Narodowego złożyli: hr. Bolesław Starzyński: posążek Wenery w terrakocie (utwór własny); ministerstwo oświaty: pejzaż pastelowy prof. Stanisławskiego „O zmierzchu"; dr Kownacki z Wieliczki: 2 fragmenta obrazu cechowego z Dobczyc; p. Wł. Fischer z Krakowa: album muzyczne z autografem Fr. Chopina oraz 2 blachy rytownicze; dr J.: parę rycin i 2 kule, wykopane pod Tłumaczem; K. Górski: sztambuch dra Czekierskiego berliński, z r. 1798; fotograf Krieger: 5 fotografij przedmiotów muzealnych; p. Jan Konopka: dokumenta wojskowe z r. 1831; wiceprezes Skirliński: stół pamiątkowy Kościuszki z chaty chłopskiej w Płaszowie: mieszkańcy Wilna: 6 wieńców srebrnych i 1 brązowy, przeznaczonych dla Warszawy w chwili odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza; dr Marceli Nencki z Petersburga: dokument pogrzebowy Kościuszki z r. 1818; p. Ludwik Kadłubowski: chorągiew konfederacyi barskiej województwa płockiego; p. Zenon Sokolnicki: haft srebrem na czerwonem suknie, jakoby z pod Wiednia; ks. proboszcz Szymanek: drewniany posążek polichromowany, mocno zniszczony, z początku XV wieku; ks. Antoni M. z Królestwa Polskiego: miednicę brązową, toczoną, z połowy XV w.; p. Felicyan Faleński z Warszawy: 9 monet srebrnych polskich; Nieznajomy: szablę węgierską z czasów Maryi Teresy; dr Józef Stanisławski z Sieradza: tłok pieczętny z czasów kongresu oraz fascykuł starych druków i pism z końca zeszłego wieku; ks. kanonik Machowski: 8 drewnianych posążków, mocno zniszczonych z XVIII w.; ks. kanonik Tarsiński: posążek N. M. P., drewniany, polichromowany z końca XV stulecia; dyr. Łuszczkiewicz: parę pistoletów legionisty z czasów wojen hiszpańskich.

Zmiany w rozkładzie jazdy. Dotychczasowy rozkład jazdy w obrębie dyrekcyi krakowskiej pozostaje ważnym, po zniesieniu pociągów sezonowych, uwidocznionych w rozkładzie jazdy Nr. V, ważny od 1 maja b. r., i nadal na porę zimową roku 1899/1900. Ponieważ pociąg mięszany kolei północnej Nr. 1625, odchodzący z Krakowa o godz. 5 m. 15 rano do Bonarki, przestaje kursować od 1 października b. r., przeto podróżni, chcący się udać pociągiem Nr. 1032, odchodzącym z Podgórza-Płaszowa o godz. 5 m. 35 rano, w kierunku do Oświęcimia, muszą dojeżdżać do stacyi Podgórze-Płaszów, albo do przystanku Podgórze miasto, lub też do stacyi Podgórze Bonarka.

Samobójstwo czy nagła śmierć? W nocy z soboty na niedzielę ubiegłą zmarł nagle Bronisław Karpiński, czeladnik cukierniczy z Warszawy, mężczyzna, liczący lat około 30. Zmarły zatrudnionym był w cukierni p. Antoniego Nowińskiego, a mieszkał przy ulicy Karmelickiej pod L. 17. Już na parę dni przed śmiercią spostrzeżono, że ś. p. Karpiński był bardzo rozstrojony nerwowo. Przed śmiercią w mieszkaniu ś. p. Karpińskiego obecną była niejaka Rügerówna. Karpiński wysyłał ją do domu, mimo oporu z jej strony i siadł pisać list, rzekomo do matki. Po chwili wstał, począł się przechadzać po pokoju, upadł na ziemię i dostał konwulsyj. W konwulsyach tych zmarł, a wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło zwłoki do zakładu medycyny sądowej. Zmarły był wdowcem. Jeżeli targnął się na własne życie i zażył truciznę, to powód samobójstwa jest nieznany dotychczas, gdyż powodziło mu się dobrze. P. Nowiński twierdzi, że śp. Karpiński już w grudniu roku zeszłego zażył truciznę, lecz wtedy zdołano go uratować.

Morderstwo. Dnia 14 marca b. r. rozeszła się wieść w gminie Pojawie i okolicznych gminach, że Rozalia Siciarzowa odebrała sobie życie. Zwłoki jej wydobyto tegoż dnia rano z sadzawki, leżącej w ogrodzie jednego z sąsiadów Józefa Lucarza w Pojawiu. Wszelkie usiłowania przywrócenia zmarłej do życia okazały się bezskuteczne. Targnięcie się na własne życie Siciarzowej przypisywano rozstrojowi nerwowemu. Tymczasem badania lekarskie wykazały, że Siciarzowa zmarła śmiercią gwałtowną, że powodem jej śmierci nie było samobójstwo. Zmarła od paru tygodni była mężatką, ponieważ jednak oboje z mężem nie posiadali własnego domu, przeto mieszkała przy rodzicach. Tu również mieszkał żonaty jej brat, Jan Pawlik. Pawlikowie zajmowali wielką stancyę, a Siciarzowa mieszkała w małej komorze bez okna. Tu stało jej łóżko, na którem Siciarzowa sypiała wraz z małą córeczką brata.

Pomiędzy bratem zmarłej, Janem Pawlikiem, a zmarłą powstały spory o majątek. Siciarzowa, będąc jeszcze panną, zarobiła znaczniejszą stosunkowo kwotę pieniężną w Saksonii i za te pieniądze rodzice jej kupili łąkę, intabulując ją na swoje nazwisko. O własność tej łąki dopomiarał się mąż Siciarzowej. W końcu rodzice zapisali 3 morgi gruntu Siciarzowej.

W przeddzień śmierci Jan Pawlik pokłócił się z siostrą o podział zboża. Na drugi dzień Siciarzowa już nie żyła. Podejrzenie zwróciło się przeciw jej bratu Janowi Pawlikowi, ponieważ on mógł mieć interes w śmierci siostry. Podejrzenie utrwaliło się jeszcze zachowaniem się Pawlika i jego zeznaniami o śmierci siostry. Opowiadał on mianowicie, że córka powiadomiła go, iż ciotki Siciarzowej niema w łóżku, że gdzieś się podziała. Usłyszawszy to Pawlik, zaraz się domyślił, że siostra coś złego sobie zrobić musiała, wybiegł i począł jej szukać. Nakoniec znalazł jej zwłoki w sadzawce. Wówczas począł Pawlik płakać i narzekać. Słyszeli również inni świadkowie rozmowę małżonków Pawlików. Pawlikowa mianowicie wyrażała obawę, by męża nie pociągnięto do odpowiedzialności, podejrzewając go o zamordowanie siostry. Na tego rodzaju uwagi żony Pawlik odpowiedział: „Jak mnie zamkną, to będę siedział, a jak mię powieszą, to będę wisiał — moja w tem głowa." Pawlikowie, spostrzegłszy, że tej rozmowie przysłuchują się ludzie, nagle zmienili temat. Wówczas, gdy sami Pawlikowie wyrażali obawy, jeszcze Pawlik nie pozostawał pod zarzutem popełnienia morderstwa.

Na prawej ręce Pawlika znaleziono bliznę a sąsiedzi Pawlików słyszeli krytycznej nocy krzyk w ich chacie.

Na podstawie tych poszlak aresztowano Jana Pawlika, a dziś toczy się przeciw niemu w Krakowie rozprawa karna o zbrodnię morderstwa

Trybunałowi przewodniczy radca Katyński, oskarża prok. dr. Chwalibogowski, broni prof. dr. Rosenblatt.

Oskarżony nie poczuwa się do winy, twierdzi, że z siostrą żył zawsze w dobrych stosunkach i śmierć jej boleśnie go dotknęła.

Jako znawcy sądowo-lekarscy występują pp.: prof. dr. Wachholz i dr. Zoll.

Jednym ze świadków była matka zmarłej. Ta, mimo oświadczenia jej ze strony przewodniczącego że uchylić się może od składania zeznań przed sądem, oświadczyła, że chce zeznawać. Zanim od matki oskarżonego odebrano przysięgę, pochwyciła ona w objęcia syna, siedzącego na ławie oskarżonych i głośno płacząc, zaczęła go całować. Świadek ten składa zeznania, przerywane płaczem i uważa syna za zupełnie niewinnego; gdyby był mordował siostrę, musiałaby słyszeć jej krzyk, gdyż z komory, w której spała, wszystko do drugiej stancyi słychać. Na zapytanie prof. dra Wachholza oświadcza świadek, że wydobytą z wody córkę cucono w ten sposób, że tarto ją po karku i gieciono za szyję.

Rozprawa zakończy się prawdopodobnie dopiero jutro.

Numizmat. Organa policyjne w Krakowie zakwestyonowały posiadanie przez p. R. K., właścicielkę kawiarni, złotej polskiej monety z r. 1582. P. R. K. twierdzi, że numizmat ten nabyła od robotnika, który go znalazł, będąc zajętym przy robotach około restauracyi katedry na Wawelu.

Przytrzymanie fałszerza pieniędzy. W Samborze aresztowano przed kilku dniami Pawła Kułacza z Sokołowa pod zarzutem fałszowania 20 halerzówek. Przy aresztowanym znaleziono pewną ilość fałszywych monet i przyrządy do ich fabrykacyi. Kułacz dopiero 27 maja b. r. opuścił 5 letnie więzienie, które odsiadywał za fałszowanie srebrnych guldenów.

Ślub. W kościele OO. Kapucynów pobłogosławiono wczoraj związek małżeński p. Włodzimierza Hordyńskiego, urzędnika kolejowego ze Stanisławowa z panną Olgą Pankiewiczówną.

Kronika lwowska. Na konkurs, rozpisany na posadę dyrektora Tow. muzycznego, wpłynęło podań 30, z tych cztery polskie, reszta czeskie i niemieckie. Niektórzy członkowie wydziału proponują odroczenie decyzyi na miesiąc. Prasa jest przeciwna odroczeniu.

Na posiedzeniu Rady miejskiej prezydent dr. Małachowski zawiadomił, że sprawa połączenia kolejowego Lwowa z Warszawą przez Bełżce i Tomaszów, jest na najlepszej drodze.

Namiestnik hr. Piniński przybył już do Lwowa i objął urzędowanie.

Ks. Szeptycki, nowozamianowany biskup dyecezyi stanisławowskiej, jest potomkiem starożytnego rodu, dobrze zapisanego w dziejach naszej ojczyzny. Ks. biskup dr Andrzej Aleksander hr. Szeptycki, urodził się w r. 1865, z ojca Jana z Przyłbic i matki Zofii, córki śp. Aleksandra Fredry, „ojca komedyi polskiej". Młodziutki biskup stanisławowski ukończył w Krakowie wydział prawny, poczem wstąpił do zakonu OO. Bazylianów. Teologię studyował u OO. Jezuitów. Uzyskawszy doktorat nauk teologicznych i otrzymawszy święcenia kapłańskie, objął urząd magistra nowicyuszów bazyliańskich w Dobromilu, poczem wybrany został superiorem monasteru bazyliańskiego we Lwowie.

W roku 1898 objął katedrę profesora teologii w zakładzie OO. Bazylianów w Krystynopolu, po zamianowaniu zaś ks. biskupa Kuiłowskiego metropolitą lwowskim, powołanym został w roku bieżącym na stolicę biskupstwa grecko-katolickiego w Stanisławowie.

† **Stanisław Frankowski**, członek rządu narodowego z r. 1863, zmarł we Lwowie dnia 17 b. m. rano, w 62 roku życia. Zmarły był rodzonym bratem Leona Frankowskiego, rozstrzelanego przez Moskali w r. 1863 — i Jana Frankowskiego, obrońcy unitów, który zginął na wygnaniu. Ś. p. Stanisław — jak cała rodzina Frankowskich — żył tylko myślą o narodowej sprawie i nieograniczonem dla niej poświęceniem. W ułomnem ciele (był silnie garbaty) serce prawdziwie płomienne, myśl zawsze ku przyszłości narodu skierowana, praca zawsze tej sprawie oddana. Cześć jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 19 b. m. o g. 3 po południu z zakładu dla nieuleczalnych im. Bilińskich przy ulicy Bilińskich na cmentarz Łyczakowski. Na pogrzeb zaprasza grono przyjaciół i kolegów, tudzież Towarzystwo uczestników powstania 1863 r.

Stanisławów, 17 września. (Koresp. *N. Reformy*). We środę dnia 20 b. m. powitamy w murach naszego miasta nowego władykę, ks. biskupa Szeptyckiego, który obejmuje stolicę biskupią po czcigodnym ks. Kuiłowskim, wyniesionym właśnie na tron metropolitalny we Lwowie.

Program przyjęcia młodego, bo 34 lat liczącego biskupa, jest następujący: Naprzeciw nowego władyki wyjedzie do Jezupola jeden z kanoników tutejszej grecko-katolickiej kapituły i powita go tam łącznie z duchowieństwem dekanatu jezupolskiego. Na dworcu w Stanisławowie, o godz. 6 wieczorem, powitają biskupa; kapituła grecko-katolicka, deputacya ruskich obywateli miasta, prezes Rady powiatowej, p. M. Brykczyński, zastępca burmistrza p. Fiedler, przedstawiciele władz i urzędów, poczem nastąpi uroczyste powitanie przy wjeździe w ulicę Sapieżyńską, gdzie ma stanąć brama powitalna. Tu burmistrz miasta wręczy młodemu władyce chleb i sól, tu go też powita duchowieństwo wszystkich trzech obrządków, bractwa, Rada miejska, kahał, itd. Stąd ruszy pochód do cekwi grecko-katolickiej, gdzie biskup odprawi modły, poczem procesyonalnie uda się do pałacu biskupiego przy ulicy Lipowej, gdzie z balkonu udzieli zebranym swego błogosławieństwa. Nazajutrz przedstawią się ks. biskupowi reprezentanci władz i urzędów.

Akt intronizacyi ks. biskupa Szeptyckiego odbędzie się w niedzielę dnia 24 b. m.

O kasztany. Korespondent nasz ze Stanisławowa pisze nam: Wyzyskiwany gdzieindziej dla celów przemysłowych owoc kastana jest, jak wiadomo, przedmiotem niesłychanej pożądliwości chłopaków, którzy zbierają je, nizają na sznurki, robiąc łańcuchy z nich i wieńce, i prowadzą nimi handel zamienny. Dwóch żydków, jeden 10 letni, drugi 7 letni, bawili się w sobotę ubiegłą w najlepsze na Rynku zabranemi kasztanami. Naraz młodszy z nich, Pracer, chwyciwszy współgraczowi garść kasztanów, począł z tym łupem umykać. Dziesięcioletni Kanner puścił się za nim w pogoń i dogonił. Rozpoczął się bój, w czasie którego Kanner, dobywszy z kieszeni scyzoryka, pchnął nim pod żebro Pracera. Ten oblał się krwią, zemdlał i zdobycz puścił. — Rana małego Pracera jest głęboka i groźna.

Nadwórna, 17 września. Dnia 20 b. m. przybywa tutaj arcyksiążę Otto na polowanie na jelenie w Zielnej i Rafajłowej. Na przyjęcie arcyksięcia poczyniono już obszerne przygotowania.

Tatarów, 17 września. Zjechali tu na polowanie na jelenie ks. Henryk Liechtenstein, ks. August Sachsen Altenberg i lord Andrée. Polowania odbywać się będą na t. zw. rykowiskach. Ks. Liechtenstein, dzierżawiący te polowania, ma tu stały swój pałacyk myśliwski.

W Bystrej, na Śląsku austryackim, otwarto onegdaj roczny urząd pocztowy. Dotąd urząd ten funkcyonował tylko w sezonie letnim.

Zmarli. Ks. Piotr Rylski zmarł dnia 15 b. m. w Kozłowie.

Wiktor Parfanowicz, urzędnik kolejowy, zmarł w 28 roku życia w Stanisławowie.

Marya z Czerwińskich Stelmachowicz, 2 do voto Samulewicz, żona sekretarza sądowego, zmarła w Stanisławowie, przeżywszy lat 64.

Józefa Malik, wdowa po urzędniku rachunkowym, zmarła w Krakowie.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło na zmianę nazwiska p. Kazimierzowi Rymarzowi, urzędnikowi magistratu w Rzeszowie, na Korski.

Defraudant. Z Wieliczki donoszą, że niejaki Juliusz K., subjekt handlowy, sprzeniewierzywszy w jednej z tamtejszych firm znaczną kwotę pieniężną i rozmaite towary, zbiegł onegdaj w kierunku Lwowa.

Nabił się na widły. Tarnowska *Pogoń* donosi: Dnia 9 b. m. we wsi Wojakowy, gospodarz Pławecki układał wyschły groch w stodole. Podająca mu jego córka ten groch na widłach, nie mogąc utrzymać wiązki aby ciężkiej, zatoczyła się z nią, a sięgający jej ojciec rękami, wypadł ze sąsieku stodoły, nabił się na widły i na miejscu skonał.

Powódź. Dunaj pod Wiedniem wzniósł się o

5 6[illegible] m. ponad normalny poziom. Chociaż tegoroczny stan wody znacznie jest wyższy niż w roku 1897, mimo to wylew zrządził pod Wiedniem mniejsze szkody niż w r. 1897.

W Stockerau pod komendą hr. Schmiedeka i porucznika ułanów Schwackhöfer-Castagrande 150 ułanów i tyluż robotników włoskich pracuje nad umocnieniem wału. Unterzögersdorf jest zupełnie zalany i odcięty od świata. Mantern i Marchegg są dokoła otoczone wodą, a ruch odbywa się za pomocą czółen.

W Gmunden, jak już donieśliśmy, zawalił się most na rzece Traun. W chwili katastrofy znajdowało się na nim około 40 osób. Pewna część zdołała na czas umknąć z mostu, wpadło jednakże do wody kilkanaście osób, z których pięć utonęło. — W Ybbs stan wody wynosi 758 cm. i w bieżącym stuleciu nigdy nie osiągnął takiej wysokości.

Z Linzu donoszą, że woda opada tam szybko. Niżej położone dzielnice miasta jeszcze stoją pod wodą i zachodzi obawa, że niektóre domy runą. Dyrekcya kolei państwowych w Insbruku donosi, że pociąg nr. 122 z Wörgl, względnie pociąg nr. 117 z Salinogrodu, będzie przewozić osoby pospieszne przesyłki i pocztę według zwykłego planu jazdy. Dyrekcya kolei państwowych w Linzu ogłasza, że na szlakach Losenstein Reichraming, Engelhof-Gmunden, Wels Kremsmünsterstift i Steinach Aussee podjęło ruch pociągów osobowych. Inne szlaki są zamknięte.

W Bawaryi, na Węgrzech i w Serbii okolice, położone nad Dunajem, ucierpiały znacznie, a w Serbii koło Ripani deszcze uszkodziły tunel, skutkiem czego ruch pociągów osobowych zastanowiono.

Z nowości teatralnych i muzycznych. P. Michał Bałucki wykończył kilkuaktową komedyę p. t. „Drużba".

P. Zygmunt Noskowski przygotował do druku cały szereg nowych kompozycyj. Naszkicował duzych rozmiarów *Stabat Mater*, poemat muzyczny, który wymaga tylko zinstrumentowania, skomponował pięć pieśni na głos barytonowy i sopranowy do słów Maryana Gawalewicza, wreszcie ułożył na chór i orkiestrę „Grajka" Chopina.

Bankructwo trupy teatralnej. Bawiąca w Częstochowie trupa dramatyczna p. Morozowicza rozwiązała się z powodu zupełnego niepowodzenia. Publiczność nie uczęszczała na jej przedstawienia, bo trupa była zanadto... licha.

Międzynarodowy rzezimieszek, Franciszek Skiba z Przyrowa, został uwięziony w Wrocławiu. Skiba popełnił w Wiedniu, Pradze, Bernie i Ołomuńcu cały szereg kradzieży przez włamanie. Równocześnie zostały uwięzione dwie kobiety, które trudniły się sprzedażą kradzionych rzeczy.

Zabójstwo dentysty. W Moskwie, w samym środku miasta, popełniono zabójstwo na osobie popularnego dentysty Józefa Winawera. Zajmował on mieszkanie, złożone z 7 pokoi i prowadził żywot człowieka zamożnego; podobno w roku zeszłym wygrał znaczniejszą sumę. Kilka dni temu do p. W. przyjechał zaproszony przezeń jego przyjaciel, malarz wraz z żoną. [illegible] pana W., z którym we dwóch mieszkali, [illegible] wpuścił przyjezdnych do pokojów gościnnych, oświadczając, iż sam gospodarz wyjechał i własne pokoje zamknął na klucz. Ponieważ pomocnik ów znikł niebawem, zaś p. W. przez parę dni nie zjawił się, policya otworzyła zamknięte pokoje i znalazła w sypialni broczącego we krwi trupa p. W., z ranami na głowie, zadanemi toporem. Obok była paka, widocznie przygotowana, by trupa wyekspedyować gdzieś dalej. Co i ile zrabowano z kosztowności i pieniędzy — niewiadomo. Zabójca doktora Winawera pojmany. Można powiedzieć, że sam, jak ćma na ogień, nawinął się w ręce policyi petersburskiej, wstąpiwszy do cyrkułu dla załatwienia jakiejś sprawy. Przyznać trzeba, że bezczelności mu nie brakło. Przyaresztowany przyznał się do zabójstwa w celu ograbienia; jakoż przywłaszczył sobie 62 ruble, złoty zegarek, pierścionki i nieco odzienia.

Pomysłowe Amerykanki wpadły na nowy rodzaj zebrań towarzyskich. Otóż na zebraniach tych, mających miejsce raz na tydzień towarzystwo całe, jak również i gospodarze domu ubrani są w kostiumy dziecięce i aranżowane są wszystkie gry i zabawy odpowiednie dla dzieci od sześciu do dziesięciu lat życia. Podobno zabawy takie wchodzić zaczynają w modę coraz więcej, gdyż uczestnicy ich bawią się na nich doskonale.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie zezwoliła na zamianę miejsc służbowych asystentom pocztowym: Zygmuntowi Julianowi Kieczkowskiemu ze Lwowa i Mieczysławowi Kajetanowiczowi z Jasła.

Konkursa. Celem obsadzenia opróżnionej przez śmierć ś. p. dra Stanisława Bartmana posady notaryusza w Dąbrowie, ewentualnie innej w drodze przeniesienia w okręgu tej Izby opróżnić się mogącej posady notaryalnej, rozpisuje się konkurs z tem, że podania kompetencyjne, należycie udokumentowane w właściwej drodze do dnia 10 października b. r. włącznie do tarnowskiej Izby notaryalnej wnosić należy.

Sąd powiatowy w Strzyżowie przyjmie 1 października b. r. rutynowanego dyetaryusza z płacą 30 złr. Świadectwa wymagane.

Z kalendarza. W poniedziałek, 18 września: Józefa z Kopertino wyzn.; we wtorek, 19 września: Januarego i Konstantego; we środę, 20 września: *Such.* Eustachego i Faustyna.

Wschód słońca w poniedziałek, 18 września, o g. 5 m. 23, zachód o godz. 5 m. 45. Długość dnia g. 12 m. 19.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 17 września rano dość pogodnie, później deszcz; termometr od +9,8° C. doszedł do +17,5° C. Barometr trochę się podniósł.

Dnia 18 września o godzinie 7 rano stan barometru był 738,6 mm., termometru +10,4° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 19 września: „Anonimy" (po raz trzeci).

TEATR.

„Anonimy". Krotochwila w 3 aktach pp. Desveliers i Mars.

W sobotę wystawił teatr krakowski wesołą farsę francuską pp. Desveliers i Mars, pod tyt.: „Anonimy". — Publiczność, spragniona lżejszej strawy, zapełniła teatr szczelnie i wybuchała przez cały ciąg przedstawienia nieprzerwanemi salwami śmiechu, których jedną połowę zapisać należy na karb wesołego nastroju i komicznych sytuacyj sztuki, drugą zaś na karb doskonałego wykonania kilku ról przez naszych artystów.

O samych „Anonimach" niewiele mamy do powiedzenia. Poza humorem, dosyć trywialnym, i kilku sytuacyami, pomysłowo wyzyskanemi, krotochwila ta przedstawia się jako błahy utwór, obliczony na doraźny sukces śmiechu. — Portyer jednego z domów przy ulicy Richelieu w Paryżu, niejaki Serafin, pragnąc podwyższyć swe dochody, wpada na dowcipny pomysł rozesłania do różnych osób całego szeregu anonimów, których treścią jest, że w domu wzmiankowanym odbywają się stałe schadzki miłosne. Pomocnikiem i wspólnikiem pomysłowego cerbera domowego jest sąsiad jego, kapelusznik, do którego Serafin odsyła „adresatów" owych anonimów po bliższe informacye, dzieląc się z nim zyskiem z owego procederu. Skutek anonimów jest taki, że do owego Serafina przybywa cała procesya zmistyfikowanych adresatów, którzy schodzą się w kawalerskim apartamenciku wiolonczelisty Pigagnola. — Przybywa tam między innemi pani Leperchois, żona kapitalisty, i chwyta na schadzce swego małżonka, przybywa pani Pigagnol, która, zamówiona przez pana Leperchois, sprawdza, że mieszkanko jest własnością jej męża, — słowem, wywiązują się tysiączne powikłania, rozpoczyna się szufladkowa robota na scenie i rzecz kończy się ostatecznie zdemaskowaniem wszystkich.

„Anonimy" należą do błahostek, które tylko wybornem wykonaniem głównych ról i szybkiem tempem gry zatrzeć mogą nieprawdopodobieństwa pomysłu i sytuacyj i zdobyć powodzenie. Artyści nasi w jednym tylko kierunku mogli zadość uczynić temu warunkowi, to jest świetnem wykonaniem kilku głównych ról. — Dość wymienić p. Wojnowską, która w roli niemej, odzyskującej mowę teściowej, była rozsadnikiem humoru i wesołości na scenie i wskrzesiła tradycyę swego niedoścignionego powodzenia w lekkiej komedyi. Wybornym także był p. Roman w roli Serafina, oddanej z komizmem i werwą. Jedynie nadużywanie płaskiego efektu z podnoszeniem miotły do wysokości głowy osób, z nim rozmawiających, sprawiało chwilami wrażenie teatru na Ujazdowie. Pełnemi humoru w grze i ruchach byli pp.: Sobiesław, Węgrzyn, Siemaszko, Przybyłowicz, Stępowski i Wójcicki. Rola Małgorzaty Pigagnol znalazła zbyt wykwintną przedstawicielkę w p. Siemaszkowej. — P. Mirska, odtwarzająca rolę młodej mężateczki, była miluchną i wyglądała ładnie.

Tempo gry było zbyt powolne i sprawiało wrażenie, że artyści nasi odzwyczaili się od grywania farsy. Braki tego rodzaju należy koniecznie usuwać powiększeniem ilości prób.

W. Pr.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 18 września. *(Telefonem.)* Z Potuyrzyc, rodzinnego majątku Dzieduszyckich, donoszą tutaj, że dzisiaj rano umarł tam hr. Włodzimierz Dzieduszycki, b. marszałek krajowy, twórca znanego Muzeum we Lwowie, tajny radca cesarski, w 74 roku życia. Pogrzeb odbędzie się pojutrze. Wydział krajowy, namiestnictwo i wiele instytucyj i korporacyj wysyłają reprezentacye na pogrzeb. Z gmachu sejmowego i z Muzeum powiewają chorągwie żałobne.

Lwów, 18 września. *(Telefonem.)* Dzisiaj zakończyła się krajowa konferencya nauczycielska. Wiceprezydent Bobrzyński wyraził się w mowie pożegnalnej, pochlebnie o konferencyach tegorocznych i zapowiedział, że weźmie pod rozwagę ich uchwały. Dążyć jednak będzie do tego, aby nie obniżano poziomu nauki języka niemieckiego i aby nie wprowadzano do podręczników szkolnych zmian zbyt radykalnych.

Donoszą do tutejszych dzienników, że ks. Stojałowski odbył wiec ludowy w Pełkini; zwołał nadto wiece do Kalwaryi i Wadowic, dokąd się też udał. Ks. Stojałowski zwołuje wiece na Śląsku w sprawie gimnazyum cieszyńskiego.

Koło stacyi Podzamcze rzuciła się pod koła lokomotywy Agnieszka K.

Lwów, 18 września. *(Telefonem.)* Ruska partya socyalno-demokratyczna odbyła wczoraj narady w sali pasażu Hausmanna. Z posłów obecni byli: dr. Jarosiewicz i Nowakowski. O organizacyi partyi referował Wittig. Polecono Jarosiewiczowi, aby w Wiedniu sprzeciwił się wzięciu udziału w konferencyi, zwołanej przez Fuchsa i aby, wraz z partyą socyalno-demokratyczną, dążył do obalenia gabinetu hr. Thuna.

Kierownikiem tutejszej szkoły handlowej zostać ma Andrzej Pawłowski, kierownik szkoły przemysłowej w Czerniowcach. Na razie szkoła pomieszczona będzie w gmachu seminaryum żeńskiego.

Lwów, 18 września. Wczoraj odbyła się konsekracya biskupa ks. Szeptyckiego w kościele św. Jura. Nabożeństwo pontyfikalne rozpoczął przed wielkim ołtarzem z uderzeniem godziny 9, główny konsekrator ks. metropolita Kuiłowski, przy współudziale biskupów i arcybiskupów, jako konsekratorów. Udział w tej uroczystości wzięli księża arcybiskupi: Issakowicz, Morawski i Hryniewiecki, oraz biskupi: Weber Pelczar i Czechowicz. Miejsca honorowe przed wielkim ołtarzem zajęli: namiestnik hr. Leon Piniński, wiceprezes namiestnictwa Lidl, radca Korzeniowski, starosta Zaleski i wielu innych dalej rodzina ks. metropolity, oraz cała prawie rodzina hrabiów Szeptyckich, między nimi zaś ojciec nominata Jan, w polskim stroju, matka i bracia, dalej hr. Komorowski, podkomorzy, księżna Adamowa Sapieżyna, hr. Kazimierzowa Badeniowa i wielu innych.

Uroczystość skończyła się w południe. O godzinie 2 odbył się w pałacu metropolitalnym obiad na 60 osób.

Wiedeń, 18 września. *(Telef.)* Przed wartą wojskową, ustawioną około gmachu ministerstwa wojny, zbiegowisko wywołał nieznany jakiś człowiek. Zbliżył się do strażnicy i porwawszy karabin, począł krzyczeć: „Zastrzelę teraz te psy". Schwytano go, odebrano karabin; chorego oddano towarzystwu ratunkowemu.

Wiedeń, 18 września. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza dymisyę pułkownika Schneidera, jako austro-węgierskiego wojskowego *attaché* przy ambasadzie w Paryżu i przy poselstwie w Brukseli.

Wiedeń, 18 września. *(Telefonem.)* Prezydent ministrów hr. Thun wyjeżdża dziś wieczorem do Meranu, gdzie przybędzie we środę cesarz.

Wiedeń, 18 września. Cesarz wystosował odręczne pismo do arcyksięcia Fryderyka, wyrażając mu swe zadowolenie i podziękowanie z okazyi dziesięcioletniej służby wojskowej na stanowisku dowódzcy V korpusu w Preszburgu.

Wiedeń, 18 września. *(Telef.)* Sąd tutejszy zajmuje się sprawą ks. Józefa Sułkowskiego, który — jak wiadomo — przed kilku laty uciekł z zakładu obłąkanych. W ucieczce tej pomocną mu była, niejaka Friedlaenerowa, która zażądała za tę pomoc 30.000 złr. Sułkowski podał do sądu tę sprawę i traktował ją jako „wymuszenie" — na co Friedlaenerowa odpowiedziała skargą o obrazę czci. Sąd bada obie sprawy.

Grac, 18 września. Umarł tutaj zaszczytnie znany profesor okulistyki w tutejszym uniwersytecie, dr. Michał Borysiekiewicz.

Celowiec, 18-go września. Wczoraj rano cesarz, w towarzystwie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, szefa sztabu generalnego, generała broni Becka, oraz generalnych inspektorów armii, obecnym był na cichej mszy w kościele św. Egidyusza, następnie zaś przyjmował na posłuchaniu przedstawicieli władz rządowych, autonomicznych, wojska, duchowieństwa, rozmaitych stowarzyszeń i t. d.

Celowiec, 18 września. Podczas przyjęcia delegatów Sejmu rozmawiał cesarz z posłem Ghonem. Mówił z nim o opozycyi w parlamencie. Gdy Ghon oświadczył, że należy również do opozycyi, cesarz powiedział: „No, jeszcze razem wszyscy pójdziecie".

Lublana, 18 września. Dziś o godzinie $6^1/_4$ rano dało się tu uczuć 2 do 3 sekund trwające trzęsienie ziemi. W mieście panuje wielki popłoch, żadnej jednak szkody trzęsienie ziemi nie wyrządziło.

Kolonia, 18 września. *Koeln. Ztg* zaznacza, że znowu rozpocznie się bój parlamentarny, w którym konserwatyści jeszcze raz powołani zostaną do złożenia egzaminu. Gdy przy tym egzaminie przepadną, na zawsze zostaną wykluczeni od łaski monarszej.

Paryż, 18 września. *Agencya Havasa* donosi, iż policya aresztowała wczoraj w nocy dwie osoby, które usiłowały dostarczyć potajemnie żywności oblężonym towarzyszom Guérina w domu przy ulicy Chabrol. Jednym z aresztowanych jest syn pewnego byłego komisarza policyi; kiedy uciekał przed pościgiem, upadł i silnie się poranił. Aresztowano go w chwili, kiedy wszedł do apteki, aby zaopatrzyć rany.

Londyn, 18 września. Tutejsze poselstwo portugalskie zaprzecza pogłosce, jakoby Portugalia miała wydzierżawić Anglii, — lub Niemcom, — pewną część swych posiadłości w Afryce wschodniej.

Turyn, 18 czerwca. Wczoraj na dworcu w Novi nastąpiło zderzenie pociągu, odchodzącego do Medyolanu, z dwiema lokomotywami. Jedna osoba zabita, dziesięć rannych.

Sytuacya.

Wiedeń, 18 września. *(Telefonem).* W sferach politycznych mówią, że z końcem bieżącego tygodnia, lub z początkiem przyszłego, wydane być mają nowe rozporządzenia na podstawie §. 14.

Wiedeń, 18 września. *(Telefonem.)* Wspólny minister skarbu Kallay, który wczoraj wyjechać miał na dłuższy urlop do Bośni, z powodu naprężonej obecnie sytuacyi politycznej, odroczył swój wyjazd na czas nieograniczony.

Praga, 18 września. Członkowie przemysłowego Związku miasta Pragi i okolicy, ogłaszają odezwę do posłów Rady państwa i Sejmu z Czech, w której wskazując na smutne ekonomiczne położenie i zastój w przemyśle handlu i rękodzielnictwie, odradzają im dalszego prowadzenia zgubnej walki narodowościowej. Odezwa nawołuje posłów, aby utorowali drogę do pożądanego odawna i nagląco koniecznego porozumienia, oraz aby tym sposobem odwrócili ruinę, grożącą handlowi i przemysłowi. Odezwę podpisało z górą stu przemysłowców.

Praga, 18 września. *Hlas Naroda* mówi o Chlumeckym, że tenże był upatrzony na szefa przejściowego gabinetu, któryby przeprowadził wybór delegacyj. Zamiaru tego zaniechano, albowiem się okazało, że nawet przejściowy gabinet nie zdoła zażegnać obstrukcyi. Czy Chlumecky i inną jeszcze miał odegrać rolę, niewiadomo.

Grac, 18 września. Wczoraj odbyło się zgromadzenie socyalistyczne, na którem protestowano przeciw §. 14. Uczestnicy udali się pochodem na miasto, gdzie napadli wagon tramwajowy, noszący nr. 14 i rozbili w nim szyby.

Przeciw konferencyi.

Wiedeń, 18 września. *(Telefonem.)* *N. Fr. Presse* donosi — jak powiada — ze źródeł poważnych: Na onegdajszem zebraniu partyi młodoczeskiej w Pradze dziesięciu posłów postawiło wniosek, zmierzający do tego, aby nie obsyłać konferencyi, zainicyowanej przez dra Fuchsa. Wniosek ten uzasadniano tem, że: 1) w roku 1897 zebranie partyi młodoczeskiej uchwaliło nie brać udziału w dalszych konferencyach tak długo, dopóki Czesi nie otrzymają satysfakcyi za stanowisko Niemców podczas rozruchów w Pradze; 2) że sprawa językowa należy do kompetencyi Sejmów, nie parlamentu i 3) że nie może być mowy o pogodzeniu się stronnictw, dopóki nie będą uwzględnione podstawy prawnopaństwowe. Wniosek ten odrzucono wszystkiemi głosami przeciw dziesięciu.

Wiedeń, 18 września. *Sonn u. Montagsztg* dowiaduje się, że wobec tego, iż kilka większych stronnictw nie obeśle konferencyi, zwołanej przez dra Fuchsa — oświadczy tenże na zebraniu, iż uważa swoją misyę za skończoną, poczem zamknie konferencyę, nie rozpoczynając wcale merytorycznych obrad.

W tym wypadku misya gabinetu hr. Thuna będzie skończona i korona bezpośrednio wda się w sprawę celem sprowadzenia uporządkowanych stosunków.

Berno (mor.), 18 września. W niemieckiej okolicznej miejscowości Metritz, przemawiali wczoraj posłowie Lecher i d'Elvert o sytuacyi. Lecher mówił o konferencyi, zwołanej przez prezydenta Fuchsa i oświadczył się stanowczo przeciw obesłaniu jej przez posłów niemieckich. Żądania Niemców są dostatecznie znane z programu Zielonych Świąt i w drodze ich uwzględnienia można doprowadzić do tego, że Niemcy pojawią się w parlamencie. Rząd liczy stanowczo na to, że Niemcy odmówią swego współdziałania, ale chce przez to posunięcie na szachownicy postawić nas, Niemców, w fałszywem położeniu i przedstawić jako nie dających się przejednać.

W tym duchu przyjęto rezolucyę.

Lublana, 18 września. *Slovenec* donosi o onegdajszej radzie ministrów: Mówiono obszernie o akcyi porozumiewawczej dra Fuchsa. Rząd jest przekonany, że akcya ta spełznie na niczem i że nastaną dnie krytyczne, które każą być przygotowanym na wielki przewrót polityczny.

Proces o zamach na Milana.

Belgrad, 18 września. Trybunał rozpatrywał szereg broszur i artykułów *Odjeka,* w których oskarżony Protiez dopuścić się miał obrazy Milana. Proticz, broniąc się, wskazał na to, że inkryminowane pisma nie uległy konfiskacie.

Kilku włościan złożyło zeznania, obciążające mocno Jovana i Milana Stefanowiczów. Następnie rozpatrywano oskarżenia, dotyczące tych obwinionych, którzy przebywają w Czarnogórze, szczególnie Ranko Taissicza. Były serbski a następnie czarnogórski oficer Wukaczynowicz, zeznał, iż Taissicz oświadczył: trzeba zabić Milana, gdyż on umacnia swój wpływ w Serbii. Również były czarnogórski kapitan żandarmeryi, Lipovac, oskarża Taissicza, który, jak twierdzi, cieszy się specyalnemi względami ks. Mikołaja.

Świadek Milojewicz przebywał czas dłuższy w Czarnogórze. O Taissiczu nic nie wie, oświadcza jednak chęć złożenia ważnych wiadomości o księciu czarnogórskim. Na wniosek prokuratora uchwalił trybunał zeznań tych wysłuchać przy drzwiach zamkniętych.

Kolonia, 18 września. Do *Köln. Ztg* donoszą z Belgradu, że w sferach dyplomatycznych utrzymuje się przekonanie, iż w razie skazania radykalnych przywódców na podstawie przeprowadzonych nikłych dowodów, spodziewać się należy interwencyi kilku mocarstw.

Proces przed trybunałem stanu.

Paryż, 18 września. Dzisiaj rozpoczynają się obrady przed senatem, jako trybunałem stanu, w sprawie sprzysiężenia rojalistycznego.

Prezydent senatu miał wczoraj konferencyę z generalnym prokuratorem w sprawie rozpoczynającego się procesu.

Wielka biblioteka w senacie przedstawia oryginalny widok. Szafy z książkami poobwieszane zostały białą materyą. Pośród sali urządzono cele dla oskarżonych. Sąsiednie pokoje przygotowane zostały dla żołnierzy, którzy strzedz będą aresztantów.

Publiczność zachowuje się wobec procesu obojętnie. Los Deroulède'a i oskarżonych rojalistów zdaje się niewiele ją obchodzić.

Bankiet w Carmaux.

Paryż, 18 września. *Agencya Havasa* donosi z Carmaux, iż odbył się tam pod przewodnictwem Jaurèsa wielki bankiet partyi socyalistycznej, w którym wzięli udział i deputowani. Jaurès miał mowę, w której domagał się zniesienia sądów wojennych i rehabilitacyi Dreyfusa. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę w duchu wywodów Jaurèsa.

Zatarg z Transwaalem.

Kapsztadt, 18 września. Otrzymano tutaj telegram z Pretoryi, — donoszący, że rząd Transwaala w odpowiedzi swej wprawdzie zaprzecza prawom zwierzchniczym Anglii, przyrzeka jednak trzymać się ściśle warunków konwencyi z roku 1884 i ofiaruje nadanie prawa wyborczego cudzoziemcom po latach siedmiu.

Londyn, 18 września. Dzienniki tutejsze stwierdzają w swych porannych wydaniach, że negatywny charakter odpowiedzi rządu transwaalskiego uniemożebnia dalszą akcyę w kierunku układów pokojowych i może pociągnąć za sobą bardzo groźne następstwa.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 18 w[illegible] 1899

	zł.	ct
Renta austryacka papierowa	100	00
„ „ srebrna	99	90
4% renta austryacka złota	117	9
4% „ „ koronowa	100	25
4% „ węgierska złota	117	40
4% „ „ koronowa	95	50
Akcye Banku austro-węgierskiego	897	—
„ kredytowe	371	10
Londyn	120	60
Marki	58	9
20-to Markówki	11	[illegible]
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	44	50
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	162	50
Losy tureckie	60	10
Akcye Anglobanku	151	25
„ Unionbanku	304	25
„ Bankverein	274	60
„ Laenderbanku	236	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	284	50
„ „ Południowej	72	20
„ „ Elbethal	254	75
„ „ Nordbahn	3230	—
„ „ Staatsbahn	344	25
„ „ Alpine	232	—
„ Tureckie Tabaczne	136	10
Ruble	127	25

Berlin, 18 września 1899.

Banknoty austryackie	169	65
Krótki Wiedeń	169	35
Banknoty rosyjskie	216	0
Krótka Warszawa	2 5	80
$4^1/_2$% Listy polskie	98	50
Renta włoska	93	70
Akcye kredytowe austryackie	232	60
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 18 września 1899.

Spirytus gotowy	19	90
Cena nafty	19	—
Pszenica na jesień	8	57
Żyto na jesień	6	89
Owies na jesień	5	45
Kukurudza	5	10

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z dnia 18 września 1899 r., godz. 1 w południe.

	Zł. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	128	—
Marki niemieckie	58	75	59	10
Franki papierowe	47	60	[illegible]	10
20-te frankówki w złocie	9	54	9	60
II. Listy Zastawne.				
[illegible]% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	[illegible]
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	99	75	100	75
[illegible]% „ „ „	96	25	97	25
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	100	—	101	—
[illegible]% „ „ „	97	—	98	—
[illegible]% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	96	75	97	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	96	75	97	[illegible]
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	93	50	94	2[illegible]
III. Obligacye i pożyczki.				
[illegible]% Galicyjskie obligacye propinac.	97	—	98	—
[illegible]% Pożyczka krajowa z r. 1873	—		—	
[illegible]% Pożyczka krajowa z r. 1893	95	50	96	50
[illegible]% Pożyczka miasta Lwowa	92	75	94	—
[illegible]% Obligacye komun. Banku kraj.	[illegible]1	75	[illegible]	75
[illegible]% „ „ „	100	25	101	25
[illegible]% Obligacye kolejowe	[illegible]	—	98	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
„ „ Stanisławowa	56	—	—	
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	
„ „ hipot. „ „	372	—	380	
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	197	—	2[illegible]5	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	2[illegible]2	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	283	—	286	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.